



# KURJER WARSZAWSKI



WYDANIE NADZWYCZAJNE PISMA  
WARSZAWSKIEJ WYŻSZEJ SZKOŁY HUMANISTYCZNEJ IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA

Wschód słońca o godzinie 6 minut 18.  
Zachód słońca o godzinie 18 minut 56.

Adres: Warszawa  
ul. Bema 87

Długość dnia: godzin 12 minut 38.  
Ubyło dnia: godzin 4 minut 01.

## WARSZAWA I JEJ MIESZKAŃCY W CZASACH BOLESŁAWA PRUSA

Aleksander Głowacki, posługujący się pseudonimem literackim Bolesław Prus, przez 37 lat pisał *Kroniki* do wielu warszawskich gazet. Był więc obojętny na to co działo się dookoła niego, utyskując i piętnując jednocześnie wskazywał sposoby rozwiązywania problemów.

A jaka była Warszawa końca XIX wieku, kim byli jej mieszkańcy i jak na co dzień organizowali sobie życie w mieście?

Mimo popowstaniowych represji miasto przeżywało dynamiczny rozwój, z roku na rok przybywało mu mieszkańców (w 1878 było ich około 350 000), budowano nowe domy (400-500 rocznie), powstawały fabryki, miejsca rozrywki, kultu religijnego. Dynamiczny rozwój miasta stawał się zachętą dla tysięcy bezrobotnych. Brak konkretnych umiejętności, narzędzi pracy (konie, barki), choroby i nieszczęścia codziennie wyrzucały ludzi na bruk, nie pozostawiając im szansy na przeżycie.

Klasą dominującą i najlepiej się rozwijającą w tym okresie było mieszczaństwo. Po-goń za zyskiem nie sprzyjała jednak pielęgnowaniu tradycji i umacnianiu więzi społecznych. Zubożali arystokraci, do których należała opisana w *Lalce* panna Łęcka, angażując się w działalność charytatywną tak naprawdę dążyli do zwrócenia na siebie uwagi i stworzenia sobie „moralnego alibi”.

Najważniejsze arterie miejskiego ruchu tworzyły ulice: Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie, na przełomie wieków dołączyła do nich Marszałkowska. U schyłku XIX wieku jeszcze 15% ulic nie miało żadnego utwardzenia. W 1909 spośród mających ulepszoną nawierzchnię, aż ponad trzy czwarte (76,6%) łącznej powierzchni jezdni pokrywały tzw. „kocie łby”, 9,6% - kostka drewniana, 13% - kostka kamienna i tylko 0,14% asfalt. Głównym pojazdem pasażerskim w mieście były dorożki, w roku 1900 było ich zarejestrowanych 3 509. Między Placem Krasińskich a Łazienkami kursował omnibus, między dworcami kolejowymi tramwaje konne.

Jednym z ważniejszych problemów miasta był niedostatek wodociągów, kanalizacji i elektryczności. Lekarze i dentyści coraz większą wagę przywią-

zywali do higieny osobistej, bo do tej pory wiedza na jej temat była mizerna. Wpływał na to z pewnością ogólnie niski poziom wykształcenia warszawiaków, w 1882 roku 45% stanowili zupełni analfabeci, wykształcenie elementarne miało 46%, średnie 6,5 a wyższe 1,9%.

Największą grupę mieszkańców stanowili ludzie pracujący: kupcy, fabrykanci, urzędnicy, nauczyciele, aktorzy, dorożkarze, służba. Przeciętny roczny zarobek polskiego pracownika umysłowego wynosił 2400-4000 rubli. Gáže aktorów wahały się od 500 do 5000 rubli rocznie dla mężczyzn i od 400 do 1900 rubli dla kobiet. Średnia roczna pensja robotnika fizycznego wynosiła 600 rubli.

Kulturalny klimat miasta tworzyły teatry, teatryki ogródkowe, operetka. Na rządowych scenach teatralnych zatrudniano pięć zespołów aktorskich, dwie orkiestry, co z personelem pomocniczym stanowiło około 800 osób.

Latem mogły one obsłużyć jednego dnia 6 000 widzów.

Dru-ga połowa XIX wieku często nazywana jest epoką gwiazd. Istotnie, na warszawskich scenach grali aktorzy wybitni (Helena Modrzejewska, Jan Królikowski, Alojzy Żółkowski).

Prawdziwym świętem był przyjazd do Warszawy znanego aktora lub muzyka. Do najpopularniejszych rozrywek zaliczano wyścigi konne na Polu Mokotowskim. Poza wyścigami, na których zgrywali się ryzykanci, warszawiacy grywali na loterii. Obok klasycznej, gdzie główną wygraną wynosiła 75 000 rubli, grano na loterii premiowej rosyjskiej z główną wygraną 200 000 rubli. Na owe czasy sumy te staowały fortunę.

Opisując w swych artykułach Warszawę i jej mieszkańców Prus żywo reagował na wszelkie informacje. Dziś teksty te są doskonałym materiałem źródłowym, z którego dowiedzieć się możemy jak wyglądała Warszawa i jej mieszkańcy ponad sto lat temu.



### PROGRAM V EDYCJI FESTIWALU WOKULSKIEGO:

13.00 – 13.15 – inauguracja Festiwalu Wokulskiego

13.00 – 17.00 – promocja „Kurjera Warszawskiego” (jednodniówki wydanej przez WWSH z okazji Festiwalu)

13.15 – 13.30 – odczytanie fragmentów *Lalki*, opowieści i anegdotki o Warszawie Prusa

13.30 – 13.45 – konkurs ze znajomości powieści *Lalka* z udziałem aktorów teatru pantomimy

13.45 – 14.00 – zaproszenie do obejrzenia wystawy – „Warszawa w czasach Bolesława Prusa” (organizator: Dom Spotkań z Historią) i publikacji przygotowanych przez Główną Księgarnię Naukową im. B. Prusa

13.45 – 14.00 – muzyczny klimat XIX wieku - katarzynka

14.00 – 14.30 – pokaz mody przełomu XIX i XX wieku (studenci, wykładowcy WWSH)

14.30 – 14.45 – czy Bolesław Prus lubił psy? - opowieść p. Ewy Pawlak, z warszawskiego „Klubu Pudła”

15.00 – 15.15 – konkurs ze znajomości powieści *Lalka* z udziałem aktorów teatru pantomimy

15.15 – 15.30 – lekcja savoir-vivre’u z bohaterami *Lalki*

15.30 – 15.45 – odczytanie fragmentów powieści *Lalka*, opowieści i anegdotki o Warszawie Prusa

15.45 – 16.00 – jak Bolesław Prus jeździł na rowerze – krótka historia bicykla

16.00 – 16.15 – pokaz cyklistów z Warszawskiego Klubu Cyklistów

16.15 – 16.30 – konkurs ze znajomości powieści *Lalka* z udziałem aktorów teatru pantomimy

16.30 – 16.45 – promocja publikacji poświęconych Warszawie czasów Prusa

16.45 – 17.00 – muzyczny klimat XIX wieku - katarzynka

17.00 – zakończenie Festiwalu Wokulskiego.

Prowadzenie:  
dr Anna Pycka (WWSH)  
mgr Paweł Waszak

Zainteresowanych poznaniem miejsc szczególnie bliskich Prusowi i jego powieściowym bohaterom, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy zaprasza na dwie trasy spacerowe, które rozpoczynać się będą przed pomnikiem Prusa – pierwsza o 13.15, druga o 15.00.

WWSH składa serdeczne podziękowania za wypożyczenie kostiumów Teatrowi Wielkiemu-Operze Narodowej.

Dr Anna Pycka (WWSH)

# LETNICY I PODRÓŻNICY W ŚWIECIE PRUSA

Bolesław Prus rzadko opuszczał Warszawę. Nie należał do osób, które czerpią przyjemność z podróżowania. Cierpiał na lęk przestrzeni (agorafobię). Pisał: *Są ludzie-ptaki i ludzie-drzewa. Ja na przykład lubię kwitnąć na miejscu, a gdy puszczam się w dalszą drogę, choćby do Nałęczowa, już w Jabłonie miałbym ochotę popasać.* Choć ukochał krajobrazy nałęczowskie (w Nałęczowie spędził w sumie 28 sezonów wakacyjnych licząc od 1882 roku), samo pokonywanie drogi z Warszawy do uzdrowiska uważał za wysoce uciążliwe. Pomimo deklarowanej niechęci do walezek Prus podróżował – i służbowo (z wyjazdami wiązały się jego obowiązki dziennikarskie), i prywatnie (do wspomnianego Nałęczowa czy Zakopanego).

W swoich peregrynacjach po ziemiach polskich dotarł do Lublina, Puław, Siedlec, Płocka, Krakowa, Wieliczki, Lwowa, Kielc. Zwiedził także Berlin, Drezno, Karlsbad, Norymbergę, Stuttgart, Paryż. Plonem jego wojaży zagranicznych i krajowych były *Kartki z podróży* – felietony, reportaże publikowane w prasie warszawskiej.

Lektura *Kartek* wyraźnie pokazuje, że nie mamy do czynienia z rejestratorem „wrażeń” ani z historiozofem zbierającym „pamiątki”. Nie ma w *Kartkach* malowniczych opisów miejsc i krajobrazów ani poetyckiej wykładni historii. Prus był faktografem, pilnym obserwatorem rzeczywistości, stawiającym na rzetelną informację. Prezentował podejście utylitarne, pozytywistyczny punkt widzenia. Jego reportaże zawierały nierzadko szkice socjologiczne. Podkreślał funkcję edukacyjną i poznawczą przedsięwzięć podróżniczych i takie podejście najchętniej widział u innych wojażerów. Gdy dyskutowano nad zasadnością wyprawy Stefana Szolc-Rogozińskiego do Afryki, Prus gorąco ją poparł, doceniając walory naukowe projektu i zapal młodego odkrywcy, dzięki któremu *świat wie, że są jacyś Polacy, których interesuje geografia (sic!)*. Ubolewał zaś nad powierzchownymi i bezcelowymi podróżami zagranicznymi Polaków, którzy żadnych faktów pouczających, żadnej wiedzy o cywilizacji europejskiej i zwyczajach innych ludów z obczyzny nie przywożą. Tym bardziej zachęcał do wycieczek po własnym kraju, *którego ani nie znamy, ani nawet myślimy o jego zbadaniu.*

Wojaże Prusa poprzedzone były solidnym teoretycznym przygotowaniem. Wiedzę czerpaną z opracowań naukowych pisarz uzupełniał informacjami z bedekerów i almanachów. Twierdził, że *studia książkowe stanowią grunt, na nich oprócz należy bardzo staranne obserwacje własne, robione gdzie można i o ile można; im zaś jest więcej i studiów, i obserwacji, tym znajomość kraju dokładniejsza.* Do przygotowań praktycznych nie przywiązywał zbyt dużej wagi. Almanachowe porady Hachette’a dotyczące turystycznego ekwipunku zbagatelizował, wyruszając w podróż *do Berlina i – tam dalej jedynie z małą walizką, bez pościeli i stu innych zalecanych przedmiotów.*

Zależnie od okoliczności Prus podróżował kareta pocztową, furmanką, statkiem rzeczny, ale przede wszystkim koleją. *Niech błogosławione będą cienie Wattów, Stephensonów i tych wszystkich, którzy nad parą i kolejami*

*pracowali* – pisał. – *Dzięki im droga do Siedlec, którą kiedyś przebywało się pociąg w 12 godzin a Żydkiem w 11, dziś ledwie czwartą część tego czasu zabiera...* Pomimo zachwyty nad szybkością kolei żelaznej przyrównywał ją do lającego więzienia, *którego nie wolno mi ani opuścić, ani zatrzymać, a które muszę dzielić z towarzystwem, nie zawsze przypadającym mi do smaku.* Co innego welocyped – ówczesny rower. Ta najznakomitsza, zdaniem Prusa-cyklisty, machina XIX wieku, nie tylko dawała człowiekowi dużą prędkość (dwudziestu wiorst na godzinę), ale i swobodę: *jadę, kiedy mi się podoba, popasam lub odpoczywam, gdzie chcę, i – nie mam sąsiadów.*



Jednak to nie welocyped, a wynalazek kolei i żywiłowy rozwój dróg żelaznych sprawił, iż mobilność – dotąd będąca przywilejem elit – stała się udziałem wielu. Gęsta sieć połączeń kolejowych nie tylko radykalnie skróciła czas podróży, ale uczyniła ją wygodniejszą a przede wszystkim tańszą. W tym czasie dużej ruchliwości – z uwagi na fatalną sytuację majątkową mieszkańców Królestwa Polskiego – tylko najzamożniejsi, zasobni w luksusowe wiejskie rezydencje, mogli pozwolić sobie na podróże do europejskich stolic i modnych, zagranicznych kurortów, tzw. „badów”. Nieco mniej zasobni wybierali wypoczynek w rodzimych miejscowościach uzdrowiskowych albo wyjeżdżali na podmiejską wilegiaturę.

Termin „wilegiatura” pochodzi od włoskich słów *villeggiatura* (letnisko) i *villeggiare* (przebywać w willi na wsi). Obyczaj spędzania wakacji poza miastem stał się na ziemiach polskich niezwykle popularny w drugiej połowie (szczególnie u schyłku) XIX wieku, a to z uwagi na intensywną industrializację, gwałtowny wzrost demograficzny, słowem – uciążliwe warunki egzystencji w ciasnych (bo przeludnionych) i wypełnionych niustannym zgłębkiem miastach. Warszawa, będąca wówczas największym ośrodkiem miejskim na ziemiach polskich, przeżywała prawdziwy boom cywilizacyjny, gospodarczy i demograficzny. A jej mieszkańcom, niezależnie od zajmowanej pozycji społecznej czy zasobności portfela, marzył się – szczególnie w sezonie letnim – wyjazd. Uciekali więc na wieś, gdzie mogli odetchnąć swobodniej *nie potrzebując* – jak pisał Prus – *z tłumem suchotników walczyć o kroplę powietrza.* Wynajmowano pokoje bądź całe domy w podwarszawskich miejscowościach takich, jak Pruszków, Wołomin, Wawer, Falenica, Włochy, Tuszcz, Grodzisk, powstających w pobliżu stacji kolejowych. Sporo warszawiaków dojeżdżało codziennie z wilegiatury do pracy w Warszawie, by wieczorem powrócić do „letniego mieszkania”. Inni odwiedzali wypoczywając pod miastem żony i dzieci tylko w weekendy. Z końcem lata *letkiewiczce, inaczej: osoby bawiące się w letnie mieszkania, powracali do roztrajkotanej Warszawy.*

Dr Halina Witek-Tylczyńska (WWSH)

## BOLESŁAW PRUS O WAKACJACH W WARSZAWIE

*Jest to epoka, w której normalny warszawiak zasługuje na największe współczucie.*

*W tym miesiącu sypia on źle z powodu upałów i zbyt wczesnego wschodu słońca. Wstaje ociężały; myje się bez wiary w skuteczność zimnej wody, a wdziewając na siebie kilkanaście płóciennych i sukiennych kawalców, zazdrości naszym proajcom, którym w najkrytyczniejszej chwili wystarczył figowy listek!...*

*Kawę lub herbatę wypija bez apetytu, a niekiedy i bez bułki. Potem wychodzi do miasta i przekonywa się, że mury domów już są tak nagrzane – jak piece (...).*

*Idzie do ogrodu. Liście drzew pod wpływem gorąca zwijają się w trąbkę, jakby mu pokazywały język. Chciał zobaczyć kilka ładnych kobiet, lecz zamiast nich spotyka – kilkuset takich jak on sam desperatów.*

*W cukierni lody są ciepłe, a woda sodowa nie wypływa z syfonów. Przychodzi mu na myśl kąpiel, ale cóż z niej, kiedy według gazet – w Wiśle zabrakło wody...*

*Na obiad podano mu nie dość ocukrzony groszek i nie dość kwaśne ogórki; chłodniku bał się jeść; do piwa czuje wstręt. Twarze garsonów są nad wyraz spoczone; obsługa żeńska budzi w nim poczucie braku wiary w siebie. Przy jednym oknie jest cug, pod drugim doznaje takiego wrażenia, jakby go obcęgami schwymano za nos.*

*Siedząc na wysokiej kanapie z wykalczką w zębach, zapada w letarg. I marzy mu się, że po sześciu dniach podobnej egzystencji w Warszawie będzie musiał zameldować się swojej żonie, która mieszka w Grodzisku lub Otwocku, wygląda nad podziw czerstwo, a wita go... jak Włosi Napoleona III po bitwie pod Solferino!...*

„Nowiny”, 9 lipca 1882.

# HIGIENA WARSZAWY

W II połowie XIX w. Warszawa była pod względem higieny miastem kontrastów. Eleganckie, reprezentacyjne, zamieszkałe przez arystokrację Krakowskie Przedmieście i Aleje Ujazdowskie sąsiadowały z fabrycznym, zaśmieconym Powiślem, gdzie do 1886 r. między ulicami Tamką a Leszczyńską składowano śmieci sypkie dla regulacji koryta Wisły. Schodząc ulicami Powiśla w stronę rzeki można było zobaczyć nędzne domy w większości zamieszkałe przez biednych niewykwalifikowanych robotników, piekarzy, rybaków, kobiety lekkich obyczajów, ludzi zdeprawowanych moralnie. Powiśle było wrzodem miasta, dzielnicą nędzy, rozpusty i chorób wynikających z brudu.

Głównym problemem higienicznym w Warszawie był brak dostatecznej ilości wody i kanalizacji. Bolesław Prus pisał: *Od kilku lat cała prasa warszawska [...] upomina się o zaprowadzenie kanalizacji w Warszawie.* Stolica była miastem niedostatecznie zaopatrzoną w urządzenia dostarczające wodę konsumpcyjną i odprowadzające wody zużyte oraz opadowe. Częste niedobory wody w okresie letnim zagrażały bezpieczeństwu ludzi, np. podczas pożarów oraz podstawowym wymogom higieny. Stanowiły one przyczynę nadmiernej śmiertelności mieszkańców miasta (w latach 1877 – 1881 śmiertelność wynosiła w Warszawie 36,8%, natomiast po wybudowaniu wodociągów i kanalizacji spadła do 19,5%).

W mieszkaniach z kanalizacją woda często nie dochodziła do pierwszych piętér budynków, dlatego powszechnym zjawiskiem były tzw. „suche krany”. Woda w Warszawie była brudna z powodu wadliwej lokalizacji ujęcia wodnego, poniżej ujścia kanałów miejskich, w pobliżu rzeźni, która odprowadzała swe ścieki do Wisły.

Najczęstszymi urządzeniami zaopatrującymi ludność Warszawy w wodę były studnie miejskie oraz studnie umieszczane w posesjach. Jednak woda ze studni także była złej jakości, zanieczyszczona w stopniu szkodliwym dla zdrowia.

System usuwania nieczystości z Warszawy był prymitywny. Ścieki miejskie odprowadzano nierzadko do Wisły. Ścieki domowe wylewano na podwórza i płynęły one głębokimi, cuchnącymi rynsztokami na ulice, gdzie zależnie od rangi ulicy, dzielnicy, otwartym lub krytym brukowanym rynsztokiem spływały do któregoś kanału. Tą samą drogą co ścieki

miejskie spływały wody opadowe. Latem rynsztoki były źródłem fetoru i wielu chorób, zimą woda w rynsztokach zamarzała, więc trzeba ją było skuwać i wywozić do Wisły, natomiast w okresie roztopów wody z rynsztoków zalewały warszawskie ulice.

Instytucjami dbającymi o higienę mieszkańców Warszawy, którzy nie posiadali kanalizacji były zakłady kąpielowe nazywane łaźniakami. Jednak ilość zakładów kąpielowych była niedostateczna dla ludności stolicy i były one przeznaczone dla bogatej oraz średnio zamożnej klienteli. Łazienki składały się z ogólnej łaźni parowej męskiej i ogólnej łaźni parowej kobiecej, które były wyposażone w wanny i prysznice. Zakłady kąpielowe oferowały bogaty wybór kąpeli mineralnych, wiele rodzajów wód ze znanych europejskich źródeł leczniczych. W latach siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku powodzeniem cieszyły się: duże, dobrze wyposażone Łazienki Towarzystwa Akcyjnego przy Nowym Zjeździe, Łazienki Kurtza na Powiślu, Łazienki Majewskiego przy ulicy Bednarskiej, Łazienki Kousterowej przy ulicy Długiej, Łazienki parowe Naimskiego przy Nowym Zjeździe, Kąpiele Mineralne Baumgarta przy ulicy Grzybowskiej, Kąpiele Rzymskie Fajansa przy Krakowskim Przedmieściu oraz ogólnie dostępne łaźniaki w Hotelu Europejskim.



Dr Edyta Jarosz-Mackiewicz

## CIEMNE STRONY ŻYCIA WARSZAWIAKÓW

Warszawa w czasach Prusa nie była miejscem nudnym, tętniła życiem. Z jednej strony była miastem pałaców, ekskluzywnych hoteli, sal balowych, teatrów, popularnych cukierni i restauracji, z drugiej – podrzędnych knajp z wódką, tancbud i spelunek, lokali nocnych i domów publicznych, donosicieli, przekupnych rosyjskich urzędników, policjantów, więźni itp. Życie Warszawy posiadało swoje ciemne, mroczne strony. Podczas gdy jedni warszawiaczy uczęszczali na bale, spożywali wykwintne potrawy, słodycze, wino i piwo, drudzy zajmowali się handlem, ciężko pracowali w fabrykach, inni trudnili się włóczęgostwem, żebractwem, sutenerstwem, prostytutką, oszustwami, kradzieżami, braniem łapówek, wszczynaniem procesów z byle powodu, itp. Na starszych warszawiaków „z dziada pradziada”, jak i tych nowych - przybywających do miasta z prowincji w celach naukowych bądź zawodowych czyhało wiele pokus, pułapek i niebezpieczeństw. Można było np. zginąć pod kołami dorożki lub samochodu, stać się ofiarą oszustów i złodziei, uzależnić się od hazardu i popaść w długi karciane, upaść moralnie trudniąc się prostytutką, stracić pracę i poszerzyć krąg bezrobotnych, zostać wyrzuconym z mieszkania lub stancji za niepłacenie czynszu lub z uczelni za patriotyczno-rewolucyjne poglądy i zachowania. Do najpopularniejszych zjawisk patologicznych tamtego okresu należały: kradzieże, prostytutka i spory studentów z kamienicznikami.

Istną plagą Warszawy w czasach Prusa byli złodzieje: okradający podróżnych podczas snu, kieszonkowcy, włamywacze, kasiarze, okradający kościoły itp. Pokusom kradzieży ulegały często kobiety z wyższych sfer. Natomiast mężczyźni specjalizowali się we włamaniach, przewiercaniu ścian, „rozpruwaniu” kas.

Kolejną pułapką zastawioną przede wszystkim na młode kobiety była prostytutka oraz związany z nią handel żywym towarem. Oznaczała ona tak-



że wpadnięcie w przestępcze sieci warszawskiego półświatka domów publicznych powiązanych ze skorumpowaną policją rosyjską. Najczęstszymi gośćmi domów publicznych byli dobrze zarabiający oficerowie i urzędnicy carscy, ale także przedstawiciele polskiej arystokracji i szlachty, zamożni przemysłowcy, kupcy, prości żołnierze, zwyczajni hulacy itd. prostytutki lepiej sytuowane nazywano wtedy „grandesami”, „nanami”, „aksamitkami”, „gryzatkami”, „kameliami”, „kokotami”, „mamzelkami”, „nimfami”, „sylfidkami”, „gabineciarkami”, „separatystkami”, „utrzymankami”; inne określano bardzo prymitywnie „wilczycami”, „rosówkami”, „blachami” itp. Mogły one doprowadzić do osłabienia sytuacji finansowej niejednego mężczyzny. Zyski z trudnienia się nierządem czerpał sutenerzy, właściciele burdeli i przekupione władze.

Ofiarą życia „wielkomięskiego” mogli stać się także studenci – stanowiący szczególną grupę mieszkańców Warszawy w II poł. XIX wieku - przeważnie ubodzy, posiadający często rewolucyjne lub anarchistyczne poglądy - niepokorni, zbuntowani, walczący z małostkowością i zakłamaniem drobnomieszczaństwa, wywołujący jego zgorzelenie i oburzenie. Bardziej oświeceni warszawiaczy sympatyzowali ze studentami; inni podobni do baronowej Krzeszowskiej, tyczyli z nimi nieustające spory. Kłótnie dotyczyły między innymi warunków mieszkaniowych, opłacania czynszu za wynajmowaną stancję, zakłócania przez studentów porządku i ich zbyt swobodnego życia erotycznego. Studenci szydzili z mieszczan, prowokowali ich ośmieszającymi zachowaniami, przypominającymi współczesny *performance* lub *happening*. Do legendy przeszły przedstawione w *Lalce* sceny zrzucenia baronowej Krzeszowskiej śledzia na głowę, stukania czaszką w okno, udawania trupa, wyrzucania przez okno różnych przedmiotów czy ryzykowne spuszczenie się z trzeciego piętra po linie na przywiązonym do niej krześle. Silniejszą stroną w sporach ze studentami byli przedstawiciele mieszczaństwa, odwołujący się często do pomocy władz rosyjskich.

Dr Piotr Reputakowski (WWSH)

„Dzień przedświąteczny i ładna pogoda wywabily mnóstwo ludzi na bruk miejski. Sznur powozów i pstrokaty falujący tłum między Kopernikiem i Zygmuntem wyglądał jak stado ptaków, które właśnie w tej chwili unosiły się nad miastem dążąc ku północy. (...)

Mijają ludzkie pokolenia  
Jak fale, gdy wiatr morzem zmeści;  
I nie masz godów ich pamięci,  
I nie masz bólów ich wspomnienia.

- Gdzie ja to czytałem? (...) ”

Lalka, B. Prus, Rozdział 8, Medytacje  
Poemat Włodzimierza Zagórskiego Król Salomon,  
dedykowany B. Prusowi

Zapraszamy do nas  
od poniedziałku do piątku w godzinach 9-20 oraz w soboty 10-15

W naszej ofercie:

podręczniki akademickie, literatura prawnicza, historia, literatura piękna,  
nauki humanistyczne, poradniki, słowniki, albumy, skrypty, czasopisma



od ponad 50 lat w Warszawie  
na Krakowskim Przedmieściu

Główna Księgarnia Naukowa  
im. Bolesława Prusa



GKN im. B. Prusa sp. j. G. Stępień  
00-068 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7  
telefon: 022 8261835, gkn@prus24.pl

[prus24.pl](http://prus24.pl)



**WARSZAWSKA WYŻSZA  
SZKOŁA HUMANISTYCZNA  
im. Bolesława Prusa**

zaprasza na studia stacjonarne  
i niestacjonarne  
na kierunkach i specjalnościach:

*Studia I stopnia (licencjackie)*

DZIENNIKARSTWO  
I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA  
KULTUROZNAWSTWO  
BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE  
PEDAGOGIKA  
ZARZĄDZANIE

*Studia II stopnia (magisterskie)*

KULTUROZNAWSTWO

- media relations
- wiedza o kulturze
- creative writing
- kulturoznawstwo w turystyce

**Warszawska Wyższa Szkoła  
Humanistyczna im. Bolesława Prusa  
to uczelnia przyjazna studentom.  
Gwarantujemy:**

- możliwość studiowania za darmo
- rozbudowany system stypendiów
- możliwość zakwaterowania w akademiku
- praktyki w ATM Studio, przy produkcjach reklam, seriali, programów telewizyjnych (m. in. Ranczo, You Can Dance)
- możliwość zdobycia ciekawego zawodu, m.in. dziennikarza, reportera, publicysty, korespondenta wojennego, animatora kultury.

**NIE CZEKAJ, ZAPISZ SIĘ  
JUŻ DZIŚ!**

**WYSTARCZY ZŁOŻYĆ  
KOMPLET DOKUMENTÓW.  
PRZYJDŹ I ZOBACZ  
JAKIE TO PROSTE!**

Studenci WWSH w czasie nauki i zabawy

ul. Bema 87, 01-233 Warszawa • tel. (0 22) 888 07 87 • fax (0 22) 376 87 92 • [rekrutacja@wwsh.edu.pl](mailto:rekrutacja@wwsh.edu.pl)

[www.wwsh.edu.pl](http://www.wwsh.edu.pl)